

Po przerwie Przewodniczący zarządził badanie świadka Henrie Limousin, który zeznał co następuje:

Nazywam się Limousin Henri, ur. 25/III - 1893 w Saint le Noble, syn Gabriela - Jana i Marianny, jestem żonaty, mam troje dzieci. Jestem profesorem anatomii patologicznej na uniwersytecie w Clairmont-ferrant, wyznania katolickiego.

Przeprowadzałem studia laboratoryjne w Instytucie Pasteura w Paryżu nad trądem, gruźlicą, rakiem, sztucznie wywoływanym, leczeniem zatruc grzybami. Publikowałem prace o leczeniu delirium tremens, na temat zatruc tlenkiem węgla i badań nad gruczołami płciowymi. Rodzina moja pozostała po moim aresztowaniu dalej we Francji, i miałem o niej wiadomości pośrednio przez biskupa z Montferrant, z którym spotkałem się w obozie w Dachau. Byli wtedy zdrowi i mam podstawy, ażeby przypuszczać, że nadal przebywają we Francji i nie się u nich nie zmieniło.

Rzymowski: Pod jakim zarzutem został pan aresztowany?

Świadek: Aresztowano mnie z przyczyn politycznych, zarzucając mi uprawianie wśród studentów propagandy antyniemieckiej. Aresztowanie nastąpiło w dn. 6 marca 1941 r. Zostałem umieszczony w więzieniu Gestapo. Więzienie było brudne, warunki bardzo ciężkie, żywienie niedostateczne, byliśmy poprostu zjadani przez wszy i pchły. Przesyłanie paczek żywnościowych zewnątrz było zabronione. Wolno było tylko przesyłać do domu bieliznę do prania. Jeśli w paczkach z uprzą bielizną znajdowały się artykuły żywnościowe, albo tytoń - Niemcy kradli je. Traktowanie było brutalne, normalnie jak w Gestapo, ciągle przesłuchania, bicie, często aż do zabicia. Współwięźniowie wracali z tych przesłuchań cali w ranach, niektórzy nie powracali już nigdy. Nie miałem żadnych już wątpliwości co do losu tych towarzyszy. Przed aresztowaniem ba-

dałem nieraz zwłoki przynoszone do kostnicy po przesłuchaniach. Robiłem autopsję zwłok pewnego majora znalezionych na ulicy. Były one zmiżdżone przez niemiecką ciężarówkę, ażeby zatrzeć ślady katowania. Wiedzieliśmy, że był on ofiarą gestapo, ponieważ był uprzednio aresztowany. Zidentyfikowaliśmy go po napisie wewnątrz obrączki.

Poseł Kornacki: Jaki element znajdował się wówczas w więzieniu - czy byli to więźniowie polityczni i z jakich warstw?

Świadek: Bardzo różnie. Była inteligencja, oficerowie nawet służby czynnej, bardzo wielu studentów, lekarze, profesorowie, adwokaci, księża, pewien pastor ciężko ranny podczas aresztowania, biskup, przewieziony potem do Dachau i maltretowany podczas drogi - wielu chłopów, robotników aresztowanych pod pretekstem należenia do partyzantki, wielu również komisarzy policji francuskiej.

Poseł Kornacki: Jaki był stosunek policji francuskiej do władz niemieckich?

Świadek: Wrogli.

Poseł Kornacki: A jaki był stosunek dozorców więziennych - francuzów w więźniów?

Świadek: Dozorcami byli wyłącznie Niemcy. Stosunek był wrogli i traktowanie surowe. Był to Wehrmacht. Warunki sanitarne były bardzo ciężkie. Często więzienni lekarze niemieccy byli wogóle dla nas niewidzialni. Oglądano ich tylko w czasie deportacji.

Przewodniczący: Pan profesor był w Rosji. Czy sądzi pan że miało to jakiś wpływ na aresztowanie pana?

Świadek: Prawdopodobnie.

Przewodniczący: Czy więzienie było pod zarządem wyłącznie niemieckim?

Świadek: Tak.

Przewodniczący: Czy było wielu więźniów?

Świadek: O tak! Było od 500 - 800 mężczyzn i kobiet.

Przewodniczący: Czy we Francji były liczne oddziały partyzanckie?

Świadek: Tak.

Przewodniczący: W jaki sposób przeprowadzano aresztowania? Czy były to Zapanki?, czy zabierano z domów?

Świadek: Aresztowano na ulicach i w domach. W kawiarniach, w miejscach pracy, przy wyjściu z kin, nocą i dniem.

Przewodniczący: Czy wiedziiano o tem co się dzieje w Polsce?

Świadek: Nic nam nie było wiadomo.

Posłanka Boguszevska: Czy wiedziiano o obozach zniszczenia?

Świadek: Nie.

Posłanka Boguszevska: Czy były na terenie Francji jakieś obozy?

Świadek: Był stale przekadowany obóz koncentracyjny w Compiègne, obóz przejściowy dla żydów pod Paryżem.

Po trzech miesiącach zostałem wyznaczony w grupie stu więźniów do Compiègne. Więźniowie byli skuci po dwóch kajdanami za ręce i nogi, na czas drogi z więzienia do obozu. Podróż ta trwała 36 godzin, przyczem nie dostaliśmy żywności. W Compiègne znajdowało się 3-4 tysiące więźniów. Był to dawny obóz żołnierzy francuskich z przed wojny. Był on o wiele za ciasny na tę liczbę więźniów, warunki higieniczne były fatalne, dawało się we znaki robactwo. Wyżywienie było niedostateczne, ale francuski Czerwony Krzyż był opowiadziony do przysyłania dodatkowego wyżywienia. W obozie tym istniał zakaz wysyłania i odbierania listów. Byłem tam 3 tygodnie. Do obozu przychodziły nowe transporty. W jednym z nich, był to transport zakładników, znajdował się minister, dwóch biskupów, profesor z Nancy, rektor uniwersytetu katolickiego w Tuluzie, - ogółem około 500 osób. Po trzech tygodniach zostaliśmy wysłani do Niemiec.

Poseł Kornacki: Czy świadek był badany? I czy doręczono mu jakiś wyrok uzasadniający wywiezienie?

Świadek: Sądu żadnego nie było. Raz byłem badany. Wywieziono nas do Compiègne 2400 więźniów. Jechaliśmy w wagonach bydłowych, po 100 ludzi na wagon. Był to początek lipca, dzień burzliwy. Drzwi

były zamknięte, zaplombowane, tylko jedno małe okienko otwarte. Przez część dnia pociąg stał na końcu i temperatura była nie do wytrzymania. Więźniowie głośno wołali o pomoc, ale Niemcy odmówili otwarcia drzwi, mimo, że pociąg stał. Sytuacja była bardzo ciężka. Pod wieczór więźniowie zaczęli bredzić i kilku ~~konających~~ konało. W nocy zmarło bardzo wielu. Nazajutrz było tak samo. Dopiero po południu, Niemcy otworzyli wagon. W jednym wagonie na stu, zmarłych było 96 - czterej pozostali byli bardzo ciężko chorzy. Jeden z chorych prosił o pomoc. Podszedł do niego Niemiec z puszką z Czerwonym Krzyżem - chory sądził, że to nadchodzi pomoc, ale Niemiec prosto wyjął rewolwer i strzelił mu w głowę. Zmarłych przełożono do osobnych wagonów, dopychając w każdym wagonie do liczby stu, tak aby wolne, z powodu śmierci miejsca były dopełnione.

Po 4 dniach przyjechaliśmy do Dachau. Na 2004 ludzi było 960 zmarłych. Jakie były tam warunki o tym, już wiemy. Więźniowie zostali wprowadzani na plac i rozebrani do naga. Byli to sami mężczyźni. Poszli pod prasznice, ubrania zdjętego wtedy więcej już nie widzieliśmy. Biżuteria, zegarki, papiery, zostły zabrane i zarejestrowane. Więźniowie otrzymali bieliznę i ubranie więzienne. Niektórym udało się zatrzymać swoje obuwie, inni dostali drewniaki. Dostałem się do bloku kwarantanny. Przebywaliśmy tam cały dzień na słońcu bez nakrycia głowy. Pożywienie było względnie czyste, jeśli porównać z Oświęcimiem, ale ilość niewystarczająca dla człowieka dorosłego. Następnie zostaliśmy przetransportowani do komend pracy, do obozów sąsiednich, przeważnie do fabryk. Jedni pracowali wieczorem, inni pozostali na stałe w obozach okolicznych. Po 21 dniach kwarantanny zostałem powołany do szpitala obozowego. Ponieważ nie byłem tam materiałow, potrzebnych do wykonywania mej specjalności, zostałem w kostnicy, gdzie praca polegała na przynoszeniu zmarłych i czyszczeniu narzędzi.

Wreszcie wyznaczono mnie, prawdopodobnie rozkazem z Berlina, do pracy w samym Oświęcimiu.

Posłanka Boguszevska: Czy w Dachau nie było krematorium?

Świadek: Było, lecz do palenia trupów więźniów, zmarłych w szpitalu, albo na blokach, albo w obozach sąsiednich, które nie miały krematorium. Wszystkie zwłoki przechodziły przez kostnicę dla autopsji, przyczem Niemcy systematycznie wyjmowali złote i srebrne zęby. Zwłoki straconych - szły do krematorium bezpośrednio.

Min. Rzymowski: Czy były egzekucje masowe?

Świadek: Naogół nie. Raz tylko 92 oficerów sowieckich, jeńców wojennych zostało zamordowanych strzałem w tył głowy.

Min. Rzymowski: Czy byli tam Polacy - i czy wielu?

Świadek: Byli. Pracowali w administracji, wielu było lekarzy. Poza to widziałem transporty więźniów polskich, które przechodziły przez obóz. Widziałem transport robotników polskich. Przysła-
no wtedy wiele trupów do kostnicy, do autopsji. Trupy były wychudzone, miały ślady uderzeń i ślady flegmony.

Posłanka Boguszevska: Czy praca w obozie, to była praca istotna, produktywna, czy tylko pozor pracy?

Świadek: Naogół była to praca produktywna. Znajdowała się tam jedna z fabryk Messerschmitta, dokoła obozu i wewnątrz zakłady przemysłowe.

W Dachau znajdowały się dwa bloki, przeznaczone specjalnie dla księży. Z tych jeden tylko dla księży polskich. Księża polscy mieli kaplicy i niewolno im było udawać się do kaplicy bloku sąsiedniego. W czasie, gdy przybyłem był tylko krótki okres tolerancji, kiedy mogli być obecni na mszy, odprawianej przez księży francuskich, niemieckich, holenderskich, czeskich. Znajdował się Arcybiskup z Fregi i Arcybiskup z Belgradu w obozie

specjalnym dla jeńców dostojnych. Normalni więźniowie nie mieli wstępu do kaplicy. Spowiedź była zabroniona. Księża nie mieli prawa chodzenia do szpitala dla udzielenia pociechy chorym i umierającym. Jednemu tylko udało się przedostać, jako pielęgniarzowi. Był to Niemiec. Usunięto go jednak szybko. Księża polscy służyli jako materiał do eksperymentów przy szczepieniu malarii.

Przewodniczący: Ilu ich było?

Świadek: Ośmiuset, do tysiąca. Była tam komora gazowa, ale już nie działała kiedy przybyłem. Została uruchomiona dla Żydów węgierskich, ale nie była użyta. Żydzi węgierscy tylko przeszli przez obóz. Umieszczono ich w obozie specjalnym, gdzie pracowali przy drenowaniu, stojąc w wodzie. Traktowanie ich było straszne. Badałem trupy, wychudzone, noszące ślady uderzeń, będących często przyczyną śmierci.

Przewodniczący: Czy świadek, jako lekarz był lepiej traktowany?

Świadek: Nie było różnicy w traktowaniu więźniów. Generałowie, uczeni, wszyscy byli traktowani jednakowo. Jedynie lekarze niemieccy zabronili wysyłania lekarzy-więźniów jako robotników. Zachowywali ich do pracy w szpitalu i jako lekarzy przy transportach.

Poseł Kornacki: Czy świadek słyszał o komorach gazowych czynnych na terenie Niemiec?

Świadek: Szeptano o tem. Ale nic pewnego nie wiem.

Poseł Kornacki: Czy wymieniano jakie miejsca?

Świadek: Wiem, że dzieci żydowskie, które pozostały w obozie tylko parę dni, kiedy szły do kąpieliska były przerażone, nie chciały wchodzić do kązni, bojąc się, że jest to komora gazowa. Znały już widzieć inne obozy, gdzie te komory się znajdowały.

Poseł Kornacki: Skąd były te dzieci?

Świadek: Prawdopodobnie z Warszawy.

Przewodniczący: Dużo .

Świadek: Byłem zamknięty w szpitalu i nie widziałem ich. Były tylko parę dni, wyjechały do specjalnych obozów żydowskich.

Poseł Kornacki: Czy te obozy były na terenie Niemiec?

Świadek: Tak. W okolicy Monachium.

Przewodniczący zarządza pięciominutową przerwę.

Po przerwie.

Przewodniczący: Prosimy świadka o kontynuowanie swoich zeznań na temat Oświęcimia.

Świadek: Przybyłem z do Oświęcimia z transportem 1.100 ludzi, w 1944 roku. Powtórzyło się to samo. Niemcy dawali więźniom żywność, ale nie dawali nic do picia. Transport składał się z robotników, przeznaczonych do fabryki Buna. Byli to chłopcy francuscy z Wogezów, uwięzieni w momencie oswobodzenia Alzacji przez aliantów. Przebywali tam oni przedtem w okresie 15 dni do 3 tygodni w Dachau. Wraz z tym transportem przyjechało 14 osób, przeznaczonych do służby w szpitalu w Oświęcimiu. Francuzi, Włosi i Belgowie, lekarze i sanitarjusze. Prawdopodobnie chodziło o zastąpienie Polaków, wywiezionych w tym czasie na zachód.

Min. Rzymowski: Jak świadek sądzi, co było motywem tego przetrzucania ludzi?

Świadek: Przypuszczam, że obawa przed ucieczką więźniów do partyzantki. Zdarzało się bowiem, że znajdowano numery obozowe na rękach partyzantów, poległych w utarczkach. Na obcym terenie nie byłoby to tak łatwe.

Przebywalismy więc okres kwarantanny. Początkowo, przez pierwszych 14 dni sytuacja nie była zła. Potem - pogarszała się stale. Przez kwarantannę przechodzili ciągle robotnicy - specjaliści z zachodu, następnie więźniowie polscy. Byli to drwale, ślusarze, stolarze - różne zawody. Dzień więźnia na kwarantannie wypełniony był przymusową pracą. Było to szorowanie ustępów, podłóg, roznoszenie zupy do bunkrów. To ostatnie bardzo męczące, ze względu na ciężkie kotły. Nie mieliśmy ciepłych ubrań, palta z Dachau zabrano nam, a była to zima. Apele trwały powyżej godziny byliśmy niedożywieni,

wynikiem tego była zwiększona liczba chorych w szpitalach. Dnia 23 grudnia 1944 r. przebywałem tam z przyjaciółmi - Polakami, Prof. Dunikowskim, prof. Kętrzyńskim, inż. Goedlem. Czas mijał. Przychodziły coraz lepsze wiadomości. Jedzenie byłoby bardzo niewystarczające, gdyby nie to, że ci, którzy dostawali paczki dzielili się z pozostałymi. Ale najlepszym pożywieniem - były dobre wiadomości.

Poseł Kornacki: Podobno pokazywano w obozie film o burzeniu Warszawy. Czy to była akcja burzenia - czy już miasto zniszczone?

Świadek: Nigdy nie byłem w kinie. Nie chodziłem do kina niemieckiego. Może coś na ten temat będzie wiedział dr. Mayer.

Byłem więc stale w szpitalu. W ostatnim dniu pobytu Niemców w Oświęcimiu słyszeliśmy wyraźnie armaty. Niemcy potracili głowy. Kazali wyjść wszystkim zdrowym więźniom, z wyjątkiem kobiet. Najważniejsze wtedy było, żeby zorientować się, co przedstawia mniejsze ryzyko - wiedzieliśmy, że potrafią oni wymordować chorych. Komendant obozu opowiadał pewnego dnia chorym na sali, że Rosjanie nie zrobią im nic złego. Obóz był prawie pusty, zostali tylko chorzy. Jednego poranka jeden z chorych Polaków udał się na wywiad i powrócił z wiadomością, że obóz jest otwarty i można wyjść. Niektórzy wobec tego wyszli. Spotkali żołnierzy z Wehrmachtu, rabujących żywność i bieliznę. Spotkanie było raczej przyjazne. Więźniowie nie bali się Wehrmachtu, a żołnierze rozpytywali się o życie w obozie. Na pytanie więźniów "Czy wy nie wiecie, że to był obóz zniszczenia? że tu ludzie ginęli w komorach gazowych?" Żołnierze odpowiadali, że ludność niemiecka nie o tem nie wiedziała.

Przybycie wojsk rosyjskich poprzedziły dwa alarmy. Dawny komendant obozu /SS/ przybył sam do kuchni i zabił trzech ludzi, a czwartego zranił. Wśród ofiar był lekarz polski Akerman, zabity przez komendanta, który miał opinię prawdziwej bestii. Był to kapitan SS, nazywał się podobno Krauze. Blizszych informacji udzielił dr. Mayer. Kanonada zbliżała się, samoloty rosyjskie krążyły nad

obożem - zaczęliśmy oddychać. Następnego dnia był ostry alarm. Niemcy przyszli do obozu tym razem nie SS ale SD - służba bezpieczeństwa na tyłach. "Wszyscy z obozu wyruszać! Kto zostanie - będzie zastrzelony!" Wszyscy ustawili się przed blokiem. Reichsdeutsche naprzód, ci, co nie mogą chodzić na stronę - pomiędzy nimi żydźcia osobno, aryjczycy osobno. Po dłuższym oczekiwaniu na śniegu - "oczekujemy na rozkazy - narazie wejść do sali". Nie było tak dużej sali, więc wszyscy weszli do szpitala. Chorzy leżeli na łózkach. Pewien sparalizowany Polek został wyrzucony z łózka, ale Niemiec podniósł go z powrotem i nawet nakrył. Czekaliśmy - ale wyjście nie nastąpiło. Na drugi dzień nie było już Niemców. Jeden z oficerów zarządził apel. Poznał jednego z lekarzy i powiedział do niego: "Poznaję Pana, był pan więźniem. Nie mogłem was wyprowadzić, gdyż nie miałem eskorty". Wynikało z tego, iż sądzi, że obawiamy się Rosjan. Tłumaczył się nam. Później nastąpiły ucieczka, wysadzenie mostu na Sole, bitwa pod obożem /obóz nie ucierpiał/ tu, przy wejściu poległ dwaj żołnierze rosyjscy, następnie bitwa, oszaniająca tyły Niemców pod Rajskiem. Wreszcie ujrzelśmy pierwsze patrole rosyjskie w obozie. Byliśmy wolni od SS, SD itp. W innych obozach, np. w Brzezinkach było inaczej. Magazyn zrabowanych rzeczy spalono - zastrzelono kilku więźniów, którzy nie mogli się zdecydować czy wyjść, czy zostać. Niemcy byli poprostu wściekli. Opowiadali mi to chorzy - więcej opowie zapewne dr. Mayer. W Czerwonym Krzyżu w Katowicach przebywają dwaj Czesi, którzy opowiadali o podpaleniu jednego z baraków i zmasakrowaniu więźniów. Główny jest los więźniów, którzy wyruszyli piechotę z obozu 28 stycznia. Było ich ok. 40.000. Przypuszczalnie Niemcy wymordowali ich tych, którzy nie mogli iść, /potwierdzają to zbiegowie/ a następnie przygotowali na nich zasadzkę w lesie pod Białym Białym, gdzie zginęli prawie wszyscy.

Przewodniczący: Czy kiedy świadek przybył do Oświęcimia, komory

gazowe były już zniszczone?

Świadek: Komory znajdowały się nie w Oświęcimiu, ale w Brzezinkach. Słyszeliśmy w końcu grudnia eksplozje i powiedziano nam wtedy, że to wysadzano komory gazowe. W momencie zbliżenia się wojsk rosyjskich słyszeliśmy również eksplozje.

Przewodniczący: Czy później świadek stykał się z ludźmi, którzy mogli powiedzieć coś konkretnego o komorach?

Świadek: Nikt nie może powiedzieć, bo nikt nie wrócił stamtąd. Podobno komisja rosyjska odnalazła Polaka, który był w sonderkomando i nie został zabity, jak to było we zwyczaju. Prócz tego była grupa kobiet, która poszła do komory - i następnie odwołano rozkaz stracenia w ten sposób. Były tam 24 - 48 godzin, a potem kazano im wyjść. Nie rozmawiałem z nimi, tylko o tym słyszałem.

Przewodniczący: Czy świadek słyszał nazwisko: Pitsch?

Świadek: Nie.

Min. Rzymowski: Czy był świadek przesłuchiwany przez komisję rosyjską?

Świadek: Tak.

Przewodniczący: Czy złożył takie same oświadczenia?

Świadek: Tak. Tylko przesłuchanie było zwięźlejsze.

Przewodniczący: Co świadek może jako lekarz, jako naukowiec, powiedzieć o podłożu psychologicznym zachowania się Niemców w Oświęcimiu.

Świadek: Widzieliśmy rezultaty wychowania pokolenia bez moralności i bez religii.

Min. Rzymowski: Jak świadek tłumaczy sobie fakt, że faszyzm był protegowany przez Watykan.

Świadek: Nie wiem, czy tak jest naprawdę. Jeśli chodzi o informacje, jakie do mnie dochodziły, to Watykan dokonał wyboru między faszyzmem, hitleryzmem i komunizmem - na korzyść komunizmu. Widzie-

liśmy, do czego może doprowadzić fałszywy rozwój fałszywej doktryny. Miała ona doprowadzić do panowania rasy germańskiej nad światem. Inni mieli być sprowadzeni do roli niewolników. Zaczęło się od żydów - potem przyszła kolej na innych.

Poseł Kornacki: Podobno na terenie obozu była próba powstania? Było śledztwo, wykonano wyrok na czterech kobietach.

Świadek: Słyszałem o tem tylko w Dachau.

Poseł Kornacki: Czy na podstawie obserwacji w obozie mógłby świadek uszeregować narodowości według solidarności narodowej, samopomocy i etyki?

Świadek: Na to pytanie trudno odpowiedzieć. Wypadki były różne. W Dachau np. Francuzi byli źle widziani, gdyż był tam przez pewien czas element szczególnie nieciekawy. Po przybyciu naszego transportu opinia uległa gruntownej zmianie. Przybył dobry element: chłopi z partyzantki, oficerowie, profesorowie. Na wartość grupy etnicznej składa się wiele warunków - środowisko, wykształcenie, czas przebywania w obozie.

Jeśli chodzi na przykład o Niemców-więźniów - byli tacy, którzy od lat 12 przebywali w obozach. Niektórzy byli już dotknięci obłądkiem. Nie można było wyciągać wniosków o intelekcie Niemców na podstawie obserwacji ludzi nienormalnych.

Poseł Kornacki: Słyszałem jednak, że np. Żydzi Jugosłowiańscy mieli pod względem solidarności i etyki bardzo dobrą opinię a Żydzi Słowaccy odwrotnie?

Świadek: Nic o tem nie wiem.

Przewodniczący: Zadam teraz świadkowi pytanie dość delikatnej natury, na które może nie odpowiedzieć. Jakie są wrażenia świadka, jeśli chodzi o Polaków w obozie?

Świadek: Byłem leczony w szpitalu przez dr. Zielinę, Polaka, który był dla mnie bardzo dobry. Byłem przyjścielcem prof. Dunikowskiego, prof. Kętrzyńskiego, inż. Goedla. Naturalnie, że byli i wśród Polaków gorsi i szabsi - ale nie można z tego wogóle

robić sprawy charakteru narodowego. Panowie pytają mnie o rezultaty, a trzeba badać przyczyny, takiego, czy innego postępowania. Niemcy wśród zgromadzonych w obozie robili rodzaj wyboru negatywnego. Szukali na stanowiskach kierownicze tych, którzy mieli zalety dla nich potrzebne, zalety kundli podwórzowych. W obozie w Oświęcimiu była duża liczba Polaków, więc może dlatego znaleźli wśród nich procentowo więcej odpowiednich dla siebie i z nich zrobili swoich pachołków. Jesliby Francuzów było tylu co Polaków - byłoby napewno wśród nich tyluż Kapo. Nie można robić nawet próby syntezy, albowiem kwestia zależy od współczynnika trwania obozu, od liczby i rodzajów transportów i warunków życia w obozie.

Poseł Kornacki: W jaki sposób wybierano Kapo?

Świadek: Najważniejszym kryterium był interes, polegający na użyciu najmniejszej liczby swoich ludzi, przy największej sprawności organizacji. Kiedy byłem na wolności, czytałem często w piśmiech niemieckich ogłoszenia, podające do wiadomości, że kto się zgłosi do służby w SS - będzie miał zawieszony w stosunku do siebie postępowanie karne, i dochodzenia. Oczywiście to wiązało element przestępczy wszystkich krajów okupowanych i równocześnie zwalniało część Niemców. Był więc możliwy taki stan rzeczy, że np. w Dachau na 20.000 więźniów było tylko 10 SS-Niemców. A nieraz dochodziło i do tego, że Niemców wogóle nie było. Jednego dnia w Dachau, kiedy samochód przywiózł transport trupów - zwrócił moją uwagę szofer, o twarzy ~~typowego~~ typowego Francuza. Zagadnąłem go po francusku. Okazało się, że był istotnie Francuzem z Tuluzy i pracował w organizacji Todta. Był on w mundurze tej organizacji. Powiedział: " Byłem przedtem w legji ochotniczej. Obecnie policja niemiecka tak mnie osaczyła że poprostu nie miałem innego wyjścia. " Wynika z tego, że właściwie najoczystniejszym ulokowaniem się dla kanalii wszystkich narodów było czepienie się SS.-

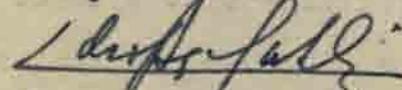
Protokół niniejszy jest przekładem stenogramu, sporządzonego z posiedzenia Komisji do Badania Zbrodni Niemiecko-Hitlerowskich w Oświęcimiu, odbytego w dniu 8.3.1945 pod przewodnictwem ówczesnego Ministra Sprawiedliwości Edmunda Zalewskiego.

Kraków, dnia 18 grudnia 1946.

Członkowie

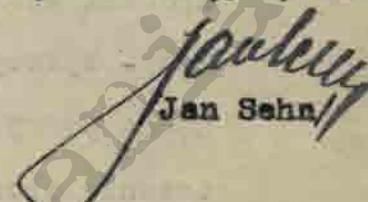
Główniej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce:

Wiceprokurator:


/Edward Pęczalski/



Sędzia Okręgowy Śledczy:


Jan Sehn

Biuro Udostępniania Dokumentów
Archiwizacji